

NOWINY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

TELEFON 33.

SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 3 z odnośzeniem do domu; zamiejscowo zł. 3 gr. 50. 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz. Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwykłe zaś 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów.

Robotnicy w walce o zdrowie swoich żon i dzieci. Skandaliczne anomalje pracy nieletnich i kobiet muszą się skończyć! Zdanie przedstawicieli związków w tej sprawie.

W związku z odbywającą się konferencją w Warszawie w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w sprawie ochrony pracy młodocianych i kobiet przedstawiciel „Nowin” zwrócił się do tutejszych Związków Zawodowych, aby zasięgnąć do nich opinję.

Przedstawiciel Związku Klasowego p. Kałużynski oświadczył, iż w tej sprawie został wysłany list z oznajmieniem, że rzecznikiem łódzkich związków klasowych jest Centralna Komisja w Warszawie i ta swe postulaty, dotyczące ochrony pracy młodocianych i kobiet wysunie.

Zasadniczo związki klasowe przeczuje są pracy kobiet w nocy, młodociani zaś, winni mieć zagwarantowany odpoczynek i możliwość dokończania się, z czego wypływa, iż mogą być za-

trudnieni na zmiany i kończyć pracę najpóźniej o godzinie 5-jej po południu.

Powyższe już w roku 1920 zakomunikowane zostało Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwu Przemysłu i Handlu Związkom Przemysłowców i czynnikom miarodajnym, a więc opinja Związku Klasowego wiadoma jest Rządowi.

Oprócz tego Związki Klasowe na wszystkich poważniejszych konferencjach z przemysłowcami przy udziale Rządu, jak również na konferencjach z Rządem, podkreślały to stałe dotychczas skutecznie.

Następnie zwróciliśmy się do przedstawiciela Związku „Praca” p. Kazimierczaka, który oświadczył, że zatrudnienie młodocianych i kobiet winno być wzbronione w warunkach, w których

praca jest szczególnie niebezpieczna, lub szkodliwa dla zdrowia oraz przy robotach ciężkich lub niebezpiecznych dla zdrowia, moralności i dobrych obyczajów, w szczególności zabronione winno być zatrudnienie kobiet przy transmisjach, przy procesach chemicznych, oddziałujących szkodziwie na grganizm kobiety i ujemnie odbijających się na macierzyństwie.

Odpoczynek nocny młodocianych trwać powinien najmniej 11 godzin bez przerwy i obejmować w zakładach pracujących na jedną zmianę, czas między 8 wieczorem a 6 rano, a dla zakładów pracujących na 2 zmiany — czas między 10 wieczorem a 5 rano.

Do obowiązujących godzin pracy, winny być wliczane godziny nauki zawodowej i dokończającej w szkołach dla młodocianych uczniów, terminatorów

i praktykantów. Regularne odbywanie tej nauki winno być wykazywane zaświadczeniem odnośnego zakładu naukowego.

Ponadto w zakładach pracy, zatrudniających młodocianych, winien być wywieszony w miejscu widocznym spis młodocianych ze wskazaniem początku i końca pracy, przerw w pracy i rodzaju pracy.

Odpoczynek nocny kobiet winien trwać co najmniej 11 godzin bez przerwy.

Przedsiębiorca, zatrudniający ponad 5 kobiet, obowiązany jest do urządzenia dla nich osobnych ustępów, ubieralni i umywalni.

W zakładach, gdzie pracuje ponad 100 kobiet, winien przedsiębiorca utrzymywać dla nich urządzenie kąpielowe, oraz żłobek dla niemowląt.

Matkom karmiącym przysłu-

guje prawo korzystania w ciężkiej godzinie pracy z dwóch półgodziny przerw w pracy, które wlicza się do godzin pracy.

Kobieta w stanie ciąży winna mieć prawo przerwy w pracy z chwilą złożenia świadectwa lekarskiego, że spodziewać się może rozwiązania nie później niż za sześć tygodni.

Kobietom w stanie ciąży winno przysługiwać prawo do korzystania z przerw w pracy 6 dni w ciągu jednego miesiąca.

W ciągu wszystkich przerw, nie wolno pracodawcy rozwiązać, ani wymóc służbowego stosunku pracy.

Z kolei zwróciliśmy się do przedstawiciela Chrześcijańskich Zw. Zaw. H. Piechotkówny, której wyjaśnienia szły całkowicie po linii Związku „Praca” w sprawie konferencji wyżej omawianej.

Rząd przystąpił do energicznej walki z drożyzną.

Główne kierownictwo ujął w swe ręce p. Premier Grabski.

Jak się dowiadujemy, rząd zajął się niezwykle energicznie walką z drożyzną.

Z jednej strony bierze się tu pod uwagę skutki klęski nieurodzaju, jaka dotknęła niektóre okolice, z drugiej zaś władze nie pozwolą na wygrywanie przez niesumienne kupców częściowego nieurodzaju dla rozpętania nowej fali drożyzny.

Rząd przeświadczony jest o tem, że zbyt wielka różnica ist-

nijąca między cenami hurtowymi i detalicznymi jest objawem anormalnym, wymagającym sanna i będącym główną przyczyną dławiącej nas drożyzny. Dla tego też sfery miarodajne całą uwagę skierowały na przeciwdziałanie temu anormalnemu stanowi rzeczy. Odpowiednie kroki będą przedsięwzięte tak w dziedzinie zarządzeń administracyjnych, jak i kredytowych.

Przedewszystkiem więc będą

wydane zarządzenia represyjne za lichwiarskie obliczanie zysków w handlu detalicznym. Następnie rząd przyjdzie z pomocą kredytową współdzielniom i samorządom za zakupy artykułów pierwszej potrzeby.

Całą tą akcją drożyznią kieruje osobiście premier Grabski, co daje gwarancję, że z mora drożyzny w uściwieniu już czasie przestanie nas nękać.

Każdy... premier ma szczęście.

Zamach na Mussoliniego.

RZYM, 4. 9. Iskrowka rzymska ogłasza komunikat oficjalny o zamachu na Mussoliniego. Cztery kule, przeznaczone dla Mussoliniego, ugodziły w auto, które jechało w ślad za autem Mussoliniego. Podrażnienie o wykonanie zamachu spada na komunistów. Rada ministrów na specjalnym posiedzeniu postanowiła wprowadzić żandarmerie w

stan ostrego pogotowia. Król zażądał sprawozdania. Sprawy zamachu nie zostały schwyty, ale policja jest na ich tropie.

W demokratycznych kołach politycznych uważają ten komunikat za specjalne rozpowszechniany przez rząd, aby mieć pretekst do wzmocnienia regime lazystowskiego.

Wzmożenie agitacji komunistycznej w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Władze bezpieczeństwa w Będzinie aresztowały 2 komunistów: Grzesiaka i Nabrdalika, pracujących w kopalni „Koszelew” za organizowanie bojówek komunistycznych i dokonanie napadu terrorystycznego na wybitnego działacza P. P. S., Jana Stęposza, pracującego w tejże kopalni.

Dnia 30 sierpnia Grzesiak i Nabrdalik napadli na Stęposza

i pobili go ciężko oraz poranili. Podczas rewizji w mieszkaniach wymienionych komunistów znaleziono nóż i sztangę żelaza, którymi poranili Stęposza. Napad ten był zemstą za to, że Stęposz przeciwstawiał się skutecznie agitacji komunistycznej i utrudniał przyjmowanie wywrotowców do pracy.

Mac Donald nie pójdzie na kompromisy.

Poprawki w projekcie amerykańskim są konieczne. Jednomyslność Polski z Francją.

PARYŻ, 4. 9. Mowa Mac Donalda nie wywołała w tutejszych kołach politycznych zbyt dobrego wrażenia. Z ubolewaniem podkreślają fakt, że Mac Donald nie był skłonny omówić z Herriotem gruntownie kwestję bezpieczeństwa w cztery oczy. Wczorajsza wspólna konferencja została bez rezultatu. Twierdzą, że delegacja angielska nie jest skłonna do żadnych kompromisów. Na Quai d'Orsay zachowują rezerwę, uważając, że ocena stanowiska angielskiego będzie

właściwa dopiero po mowie Herriota.

Głosy prasy wieczornej w sprawie mowy Mac Donalda nie są jednolite. Prasa rządowa utrzymuje, że kompromis między Mac Donaldem i Herriotem jest możliwy tylko na tle projektu amerykańskiego.

„Echo de Paris” uważa, że kompromis byłby możliwy tylko wówczas, gdyby delegacja francuska poczyniła pewne poprawki w projekcie amerykańskim.

Pisma prawicowe twierdzą, że bez zastrzeżeń stanowiska

francuskiego bronią tylko Polska i Belgja, natomiast Mała Ententa trzyma się projektu francuskiego tylko w kwestji paktu gwarancyjnego. Prasa prawicowa wyraża się bardzo pesymistycznie w sprawie przekazania kontroli wojskowej nad Niemcami Lidze Narodów. Jedynie możliwe jest wykonanie par. 213 traktatu wersalskiego. Kontrola wojskowa nad Niemcami mogłaby być przekazana Radzie Ligi Narodów po upływie jednego roku, na wypadek gdyby Niemcy przyjęte zostały do Ligi.

Jeszcze jeden traktat handlowy.

BIAŁOGRÓD, 5. 9. (PAT). W dniu 11 b. m. rozpoczynają się w Wiedniu pertraktacje w sprawie

podpisania traktatu handlowego, pomiędzy Austrią i Jugosławia.

Nie się nie zmieniło...

Od czasu, gdy na łamach „Nowin“ omawialiśmy sprawę zmian administracyjnych na kresach wschodnich, nie się niestety nie zmieniło na lepsze na tych nie-szczęśliwych rubieżach Rzeczypospolitej. P. Cieczerin do tej pory nie raczył odpowiedzieć na notę ministra Skrzyńskiego, dotyczącą napadu na Stołpce, a sowieckie bandy dywersyjne, nie rzadko w mundurach wojskowych, w dalszym ciągu ogniem i mieczem łupią i pustoszą powiaty nadgraniczne.

Z powodu mianowania generałów Olszewskiego i Januszajtysa na stanowiska wojewodów kresowych część prasy polskiej podniosła krzyki niezadowolonia, dopatrując się w tych zarządzeniach tendencji militarystyki kresowej i poddania ludności pod rękomy ucisk wojskowych „generał-gubernatorów“.

Rzeczywistość dnia codziennego wykazuje aż nadto przekonująco, że obawy tego rodzaju, jeśli chodzi o bardzo groźną sytuację dzisiejszą, są nieaktualne i nierzeczowe, gdyż sytuacja ta wymaga gwałtownie nie teoretycznych sporów o wyższość tego czy innego systemu administracyjnego, lecz doraźnych, bezwzględnych i skutecznych posunięć realnych, zdających się do wypełnienia z kresowego gruntu bandycko-dywersyjnych chwastów.

Pisząc o nominacjach generałów na stanowiska administracyjne, odrączyliśmy ich czasowy i przejściowy charakter. Ten sam punkt widzenia zachowujemy nadal, uobawiając zresztą sceptycznie, że przy aktualnym stanie rzeczy najwłaściwą kwalifikacją na stanowisko wojewody kresowego musi być znajomość zasad — taktyki i strategii.

Jest rzeczą oczywistą, że Sowiety prowadzą z Polską wojnę podjazdową, której cele i intencje są przejrzyste i łatwo zrozumiałe. Tej wojnie podjazdowej niepodobna się przeciwstawić skutecznie środkami czysto administracyjnymi i policyjnymi. Najwłaściwsze zasady rządzenia i najbardziej konstytucyjne i liberalne poglądy na zagadnienia kresów nie znaczą nic wtedy, gdy co dnia i co nocy rozlega się grzechot karabinów maszynowych, huk granatów ręcznych i jęki mordowanych przez zbiorów sowieckich ofiar. Zbyt ważne i istotne posiada Polska interesy na kresach, by w liberalnym frazesie topić ich pomysłowość i przyszłość.

Najbardziej liberalna i demokratyczna Anglia dla ratowania interesów państwowych potrafiła w morzu krwi kapać powstania irlandzkie lub trującymi bombami mordować z aeroplanów „buntowników“ egipskich. Nie stawiamy tych metod za wzór do naśladowania — „zacofania“. Polska znajdzie zapewne inne, mniej krwawe sposoby likwidacji awantur dywersyjnych, ale przypomnieć chcemy naszym historykom pacyfizmu środki działania, jakimi posługiwała się uwielbiana przez nich humanitarna Anglia dla obrony całości i prestiżu państwa.

Podczas krwawej kąpieli dublińskiej milczały sumienia laborzystów, radykałów i pacyfistów, tak dziwnie drażliwe, gdy chodzi o administrację polską na kresach wschodnich albo komunistyczną głodówkę w jakimś więzieniu polskim. Międzynarodowej „humanitarnej“ obłudzie należy dlatego też zabronić stanowczo wstępu na tereny polityki Państwa Polskiego, która podlegać może ingerencji jedynie polskich ów ustawodawczych i polskiej opinii publicznej.

Rx.

Czytajcie „NOWINY“.

Przyczyny drożyzny.

Powodują ją niesumienni paskarze.

Ponowny wzrost drożyzny jest od pewnego czasu przyczyną wielkiego zaniepokojenia ludności.

Jakie są przyczyny drożyzny czy drożyzna jest uzasadniona? Oto pytania, nad którymi warto się zastanowić. Faktem jest, że koszty utrzymania wzrosły. Przyznają to urzędy statystyczne, od początku sierpnia już notują ten wzrost, np. Główny Urząd Statystyczny w Warszawie 2,11 procent w pierwszym tygodniu a 2,75 procent w drugim tygodniu.

Podobnie w Poznaniu Urząd Statystyczny notuje wzrost kosztów utrzymania za sierpień o 8 procent.

W świeżej pamięci mamy czasy szalonego wzrostu drożyzny, to też każdemu nasuwa się pytanie, czy znowu rozpoczyna się okres tej szalonej gonitwy cen i niepewności jutra, który tak szczęśliwie zostawiliśmy za sobą?

Gdzie leży przyczyna ponownego wzrostu drożyzny?

Wiadomo, że ceny hurtowe środków żywności wznoszą się, zwłaszcza rosną ceny zboża. Zwyczaj ta zaś zdaniem ekonomistów i statystyków spowodowana jest mianowicie nieszczęśliwymi zbiorami światowymi w porównaniu do poprzedniego roku a szczególnie niedoborem w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Rosji. Zapotrzebowanie większe zboża powoduje zwiększenie cen na wszystkich rynkach światowych.

Atoli zwyczaj cen hurtowych nie uzasadnia nadzwyczajnego wzrostu cen detalicznych, co słusznie podnosi referent ekonomistyczny „Rzeczypospolitej“, stwierdzając, iż „różnica między cenami hurtowymi a detalicznymi przybrała u nas od dawna rozmiały zupełnie nienaturalne i w żywy sposób zaprzeczające zdrowemu rozsądkowi“.

Dlatego też słuszne jest żądanie, aby wzrost drożyzny zwalczano nie tylko przez obniżenie cen hurtowych, ale także przez

ustosunkowanie cen detalicznych do cen hurtowych. Podnoszenie się cen hurtowych jest często gospodarzo uzasadnione, ale nie konieczne jest równoczesne podwyższenie cen detalicznych.

Sprawcami dzisiejszej drożyzny są niewątpliwie niesumienni pośrednicy i przeciwko nim walczyć powinien ogół i prasa. Czem grozi rozwój dalszej takiej zwyczajki? Ostatecznie grozi niewątpliwie podważaniem sanacji. Rząd rozumiejąc powagę położenia, zdecydował się na uregulowanie akcji kredytowej, dla umożliwienia utrzymania cen mąki na poziomie 31, a ceny chleba na poziomie 34 groszy.

Dalsze jego plany ujawnia komunikat, wydany tymi dniami. Czytamy w nim m. in. „Rząd rozwinął już szerszą akcję w kierunku zaopatrywania większych ośrodków przemysłowych w moliwie taną mąkę, a co za tem idzie tańszy chleb. Dla osiągnięcia tego celu rząd nie zawahał się poświęcić pewnych wpływów budżetowych, przez obniżenie taryfy przewozowej na mąkę do normy taryfy dla zboża, a nadto wszedł w układy z młynarzami, aby od nich za cenę pewnych koncesyj w dziedzinie wywozu okrąb i krektyłów, uzyskać obniżenie cen mąki. Ponadto przez G. U. Żywnościowy stara się rząd o zaopatrywanie miast w tańszą mąkę“.

Robotnikom górnośląskim miał rząd przyrzec również wstrzymanie wywozu bydła zagranicę, celem zmniejszenia kosztów utrzymania. Tak wyglądają plany rządu. Zdaje się jednak, że rządowi uda się w pewnej tylko mierze zapanować nad sytuacją, skoro sam przyznaje:

„Niewątpliwie, że nieurodzaj, jakki mamy w obecnym roku, spro wadzi podrożenie niepożądane z tą samą siłą nieubłagana, jak w innych krajach, niemniej jednak rząd nie dopuści do rozpętania się drożyzny ponad normy, dyktowane koniecznością“.

Nieprzebrane skarby Polski.

Puszcze Białowieska i Baksztańska.

Jak wiadomo, w kwietniu r. b. Ministerstwo Rolnictwa udzieliło konsorcjum angielskiemu koncesji dla eksploatacji terenów leśnych. Umowa weszła w życie 25 sierpnia r. b. i przewiduje wyręb roczny 25 milionów stóp sześciennych drzewa. Koncesja dotyczy przedewszystkiem puszczy Białowieskiej i Baksztańskiej które są własnością Państwa. Puszcze te tworzą teren dość zwarty, gdyż leżą w pobliżu siebie. Wartość lasu puszczy Białowieskiej, według orzeczeń ekspertów, którzy dokonywali badań dla najwyższego dowództwa niemieckiego czasu okupacji wynosi 32 miliony 800 tysięcy funtów szterlingów.

Puszcza posiada 30 milionów metrów sześciennych drzewa doskonałego gatunku. W wielu miejscowościach określono średnią wysokość sosen na sto pełnych stóp.

O lasach puszczy białowieskiej najlepiej świadczy fakt, że przy wybuchu wojny, puszcza przechowywała w swoich nieprzebranych głębiach, kilkanaście tysięcy jedynych zwierząt w całej Europie.

Podczas okupacji, Niemcy wywieźli zuby, i przeredzili puszcze.

Ustawili oni 23 tartaki, wybudowali 150 klm. kolejki i wyrębali około 100 tysięcy metrów sześciennych dębu.

Drzewa tego jednak nie zdążyli wywieźć, gdyż przeszkodziło temu zawieszenie broni.

Ostatnimi czasami puszcza była eksploatowana przez wileńską dyrekcję kolejową, która miała budulec.

za zadanie dostarczenie kolejom Koncesja angielskiego konsorcjum wygasa z dniem 31 marca 1936 roku.

W sprawie zaprowadzenia dróg wodnych w Polsce.

Zawiązało się towarzystwo budowy kanałów.

Połączenie rzek naszych kanałami i wprowadzenie prawidłowej komunikacji wodnej wyrokuje nie tylko o rozwoju naszego przemysłu i handlu ale jeszcze o wzmocnieniu naszego systemu obronnego. Wymaga tego także ściśle zespolenie gospodarze naszych dzielnic zmuszonych dotychczas do odrębnego życia. Jeszcze w 1919 roku Sejm Ustawodawczy prze-

prowadzenie dróg wodnych uznał za jeden z najważniejszych postulatów państwowych, dotychczas niestety w życie nie wprowadzonych.

Prawo wydane wówczas przewiduje połączenie zagłębia śląskiego, dąbrowskiego i krakowskiego z Warszawą, z centrami przemysłowymi i merzem oraz wyzyskanie dawnych, jeszcze przez Lubeckiego wprowadzo-

nych połączeń wodnych z Prypcią i Dnieprem, a dalej z Baltykiem, Wisłą do Gdańska.

Dodać tutaj należy, że dawna Rzeczpospolita otaczała drogi wodne szczególną pieczę, później rządy zaborcze myśl tę zaniechały, a Polska odrodzona dotychczas nie czuła się na siłach do przeprowadzenia tej ważnej sprawy.

Czy potrafi dokonać tego kolosalnego dzieła zawiązane Tow. akcyjne, czas to pokaże.

Tow. to postawiło sobie za cel jaknajszerszą propagandę konieczności budowy dróg i budowli wodnych w Polsce przy równoczesnym ich uprzemysłowieniu i wykorzystaniu. Na czele towarzystwa stanęli najwybitniejsi inżynierowie z p. Antonim Ponikowskim, jako inicjatorem. Przyłączył się również Związek miast, samorządy

provincialne i prywatni przedsiębiorcy.

Dla szerszej propagandy swoich zadań a zarazem w celu bliższego porozumienia się do podjęcia spraw najbliższych i najpilniejszych Tow. zwołuje na dn. 13 i 14 września b. r. Zjazd Kanałowy, który odbędzie się w Kruszwicy i Bydgoszczy pod przewodnictwem marszałka Trampczyńskiego z udziałem wybitnych sił fachowych. Prócz narad fachowych, program zjazdu obejmuje wycieczki parowcami na jezioro Gopło, po kanale Bydgoskim, do ujścia Brdy i Wisły.

Zapoczątkowana akcja winna być poparta wysiłkiem całego społeczeństwa, gdyż znaczenie jej dla gospodarczego rozkwitu Polski jest nader wielkie, a niestety, jak dotychczas niedocenione.

Z doli i niedoli robotniczej.

Godzienne troski robotnika.

(ZK.) Fabryka Bergera, przy ulicy Łomżyńskiej nr. 32, została zamknięta 18 czerwca i po czterech tygodniach ponownie uruchomiona na dwa dni w tygodniu.

Po powtórnej zamknięciu fabryki, administracja oblicza i wypłaca według przyjętych przez siebie stawek, różniących

się wybitnie od obowiązujących.

W sprawie tej miała się odbyć konferencja między przedstawicielami Związku Klasowego, a firmą, która jednakowoż z przyczyn od robotników niezależnych do skutku nie doszła, i obecnie interwenjować będzie Inspektor Pracy.

„Praca“ w walce o chleb i pracę.

Zebranie delegatów.

(czp) Przy wypełnionej sali Związków Zawodowych przy ulicy Głównej 31, odbyło się zebranie delegatów Związku „Praca“.

Na wstępie kierownik Związków Zawodowych, p. Kaźmierczak, w swym przemówieniu zdał sprawozdanie z odbytej konferencji u p. wojewody Garapicha, zaznaczając, iż sytuacja robotników wobec zbliżającej się zimy jest groźna. Starania przemysłowców wyłożone są jedynie w kierunku obniżenia płac robotniczych i zatrudnienia robotników przy większej ilości maszyn, co wpływa jedynie na zmniejszenie się produkcji i jakości towaru.

Jeżeli Rząd należycie nie postawi sprawy stosunku swego do przemysłowców i nie weźmie się energicznie do zbadania przyczyn obecnego kryzysu, to przemysłowcy nadal będą stosowali politykę sabotażu, sytuacja

zaś stale będzie się pogarszać.

Polepszenie sytuacji w przemyśle kosztem robotników, nie da się przeprowadzić i pociągnąć może konsekwencje nieobliczalne.

Związki Zawodowe przedłożą swoje życzenia, które zostaną przedstawione w przyszłym tygodniu na konferencji z przemysłowcami, a następnie na konferencji w Warszawie.

Po zdaniu sprawozdania mówca był nagrodzony licznymi oklaskami.

W dalszym ciągu p. Kaźmierczak scharakteryzował zebraniem okólnik Związku Włókienniczego w Polsce, rozesłany po wszystkich firmach i proponujący robotnikom niemożliwe do przyjęcia warunki.

Po przemówieniu p. Kaźmierczaka wyłoniona się ożywiona dyskusja, w której to delegaci w ostrych słowach potępiali stanowisko przemysłowców.

Przed walną rozprawą.

Posiedzenie Prezydjalnej Rady Okręgowej Chrześcijańskiego Związku Zawodowego.

(ZK.) W dniu onegdajszym o godzinie 7 wieczorem w sali Domu Ludowego, odbyło się posiedzenie Prezydjalnej Rady Okręgowej Chrześcijańskich Zw. Zawodowych.

Na którym omawiano sprawę uroczystości poświęcenia sztandaru, a mianowicie: sztandaru Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Przemysłu Włókienniczego i sztandaru Chrześcijańskiego Związku Dozorców Domo- wych, jak również program Zjazdu, na dzień 7 i 8 b. m., na który to przyjeżdżają delegaci z całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnie postawiono zwrócić się z apelem do radnych Magistratu i Kasy Chorych frakcji Chrześcijańskiej Demokracji i pozostałych Związków, które wchodziły w skład Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego o liczne przybycie i wzięcia udziału w Zjeździe i poświęceniu sztandarów.

Porządek uroczystości w dniu poświęcenia sztandarów, to jest

7 września będzie następujący:

1. Zbiórka w Domu Ludowym o godz. 8 rano.
2. Wymarsz do kościoła o godz. 9 rano.
3. Msza św. o godzinie 10-oj rano w kościele św. Stanisława Koszki.
4. Powrót do Domu Ludowego.
5. Akademia uroczysta.
6. Obiad.

Porządek dzienny Zjazdu, to jest dnia 8 września jest następujący:

1. Sprawozdanie z działalności Związku Zawodowego Przemysłu Włókienniczego.
2. Sprawozdanie Kasowe.
3. Plan organizacji Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Przemysłu Włókienniczego.
4. Wybór Zarządu Głównego.
5. Wybór Komisji Rewizyjnej.
6. Wolne wnioski.

Wkońcu omawiano szereg spraw dotyczących życia wewnętrznego Związku. Na osem posiedzenie zamknięte.

Na gorącym uczynku.



Jedna z pań (do włamywacza): Wybieraj jedno z dwojga: albo natychmiast zwołam policję, albo musisz się z jedną z nas ożenić! Wybieraj!
Włamywacz: — O, łaskawa pani, niech pani już zwołaj policję!

FELJETON.

Kolektor loteryjny.

W zeszłym miesiącu, zaraz po pierwszym — przyłaził do redakcji naszej „typiek“, noszący szczęście w zanadrzu, a zwany powszechnie kolektorem.

Przychodzi, kłania się na wszystkie strony, chustką fularową pot z czoła ociera, okulary przeciera, wkońcu nos głośno uciera i kroczkiem posuwistym zmierza do redaktora, zajętego „akurat“ robieniem artykułu wstępnego.

— „Panie redaktorze — zaczyna — może tak losik loteryjny, piąta klasa, dużo wygranych. Dla moich klientów mam szczęście. Może być na raty...“

A redaktor pisze i czyta półgłosem:

„...Ogólna stagnacja wszechświatowa w głównej mierze zależy na jest od losów Europy... na raty...“

Wtem urywa.
— „Idź pan do diabła ze swymi losami — niech cię piorun strzeli!“ — krzyczy, zły, że przez omyłkę losy Europy podzieliłone zostały na raty.

Kolektor nasz nie zrażony wcale grożącym mu od pioruna niebezpieczeństwem — wędruje dalej i przyrzecia się do mnie, twierdząc uparcie, że nie godzi się gardzić taką sumą, jak dzieści tysięcy złotych i powiada:

— „Panie, co pan robi? Chce się pan umieszczać w „Nowinach“? Odrzuca pan główną wygraną?“

I łapie się za głowę, jakby mu w tej chwili odpaść miało.

Ilużoryczna główna wygrana.

nie trafia mi jakoś do przekonania, bo wszak już teraz i to natychmiast trzeba wręczyć nudziarzowi - kolektorowi „paręnaście“ złotych za głupi (każdy głupi ma szczęście) świstek papieru z numerkiem.

Zakładamy więc towarzystwo alkiejne z ograniczoną odpowiedzialnością, składające się z członków redakcji i los... szczęścia przychodzi pod opiekunice me skrzydła.

Termin losowania zbliża się. Już mi życie zbrzydło z powodu ciągłego nagabywania mnie w sprawie wygranej, postanowiłem więc (a było to na trzy dni przed ciągnięciem) — nie pokazywać się w redakcji, aż dopiero w dniu ciągnięcia.

W ciągu tych kilku dni kładę cyfrę, bodaj najgłupszy numer tramwajowy sumowałem i dzieliłem go przez trzy, kombinując:

— „Jeśli podzieli się bez reszty — wygram, jeśli nie — przegram!“

I wszedłem: „wygram — przegram“... jak znowu przesyłowało mnie.

Aż w dniu ciągnięcia, gdy napięcie nerwów doszło do zenitu — wpada do redakcji kolektor, drąc się w niebogłosy i szarpając przytem niemilosiernie.

— „Panowie, oj... dajcie odetchnąć... ufl... uci, ach... zmęczym się okropnie... wygrana polda... 100 złotych!“

A powiedziałem wszak i uprzedzałem, że wygramy...

Gryf.

BOGDAN JEZIORAŃSKI.

Morderstwo przez ul. Piotrkowskiej

Sensacyjna powieść z życia
Łodzi.

Teraz z kolei zdziwił się dektetyw.

— Eli Żeckiej, narzeczonej Jerzego, nie, to przechodzi wszelkie domysły, zwarzować można, wybuchną Ryksza chwytając się odruchowo za głowę.

— Proszę, oto ten znaczek, z temi słowy wręczył komisarz Rajer fascynujący ich, przedmiot.

— Litera E, tak rzeczywiście wykrztusił Ryksza, obracając go na wszystkie strony.

Godziny mijały, zniecierpliwiony zegar chcąc zwrócić na siebie i późną porę, uwagę, zagłębionych w rozmowie, wybijał tak-taki, lecz nie i nikt nie był w stanie wyzwać komisarza Rajera i jego gościa z toku konferencji przerywanej co chwila okazywa-

mi zdumienia jak z jednej, tak i drugiej strony.

Od konferencji komisarza Rajera z Rykszą minęło dni kilka.

Eli, oraz jej towarzyszące, smutno płynęły chwilę w celi więziennej.

Monotonność życia pozbawionego swobody i wiecznie panujący w czterech gołych ścianach mrok, działały wprost zabójczo na usposobienie Eli. Bodaj że je dynem upiększeniem pomurej celi była ona i jej uroczce, koloru jasnego złota, włosy odbijające się od szarego tła murów.

Tutaj się z kąta w kąt, lub rozciągnawszy się na twardej jak opoka przychy spędzała godziny aresztu przewencyjnego.

Współtowarzyszka niedoli, kobieta lat trzydziestu, o anemicznym wyglądzie, ciągnąc zawożeniem i szlochaniem doprowadzała wienzącą w odzyskanie wolności, Elę, do pasji i wybuchów gniewu.

Dbala o swój wygląd zewnętrzny Elę, nawet w więzieniu potrafiła zachować wrodzony szyk i elegancję, które wprowadzały

w podziw wszystkich podczas spaceru na dziedzińcu. Tylko w oczach zaszła pewna zmiana, posmutniały i przybrały odcień matowy i melancholijny.

Służba więzienna traktowała ją jako panią mylnie posadzoną i przez władze aresztowaną. Ela wyczuwała i to sprawiło jej zadowolenie.

Raz jeden odbywając zwykły przyzwoity spacer z innymi więźniami usłyszała śpiew dochodzący ją z okna jednej z cel; śpiew nasunął jej wspomnienia przeszłości. Ela była pewna, że głos ten zna doskonale, że już wiele razy rozmawiała z tym do kogo należał, mimo to przypomnieć sobie nie mogła.

Chciała wpaść się słuchem w dźwięki dotykające ją i starała się poznać je, lecz osłabionym kilkudniowym aresztem, mózg jej nie był w stanie przedstawić obrazów minionych dni.

Głos nagle w połowie nuty urwał rozpaczywie, jakgdyby śpiewającemu włożono w usta knebel.

Był to głos, rozmówlanego w Eli Żeckiej Tarońskiego, który śpiewem starał się nudy celi

Niedyskrecje teatralne.

Praca wre w teatrze Miejskim. — Kudewicz mówi, że będzie dobrze. — Wroczyński się uparł, Tymowski majaczy o włoskiem niebie. — Szczęśliwi paskarze Łodzi: miast szubienicy, czeka ich teatr „Studio“. — Mniej krytyki, więcej oklasków! Dyrekcja pamięta i o inteligencji, uprzysiężając ceny mejs!

Po wywczasach letnich, ze szczytów górskich i wybrzeży morskich zjeżdżają do Łodzi artyści naszego teatru, z nowym zapasem sił, z nowym zapałem do pracy, zasobem ambicji (które oby nie zawiodły) i stają do warsztatu artystycznego.

„Nowiny“ kierują się na ul. Cegielnianą, gdzie w ubożuchym i brudnym (mówiąc między nami) budynku dokonywać się ma misterium czystej sztuki, cud zakwitania kwiecica na bagnisku łódzkim.

W teatrze miejskim praca wre. Próby idą w kilku zespołach, pod wodzą pełnych energii reżyserów którzy wzajem prześcigają się w przygotowaniach, pragnąc w jaknajlepszym świetle pokazać wystawiane przez się premjery.

A pokazać je mogą doprawdy w dobrym świetle bo, jak zapewniamy nas ze źródeł, scena łódzka w nadchodzącym sezonie otrzymała wspaniałe urządzenie świetne, sprowadzone z zagranicy oraz przystąpiono już do instalowania opornicy, co umożliwi osiągnięcie niewidzianych dotąd efektów i wystawianie sztuk wielkiego repertuaru, których brak odczuć się dało w ubiegłym sezonie.

O stronę dekoracyjną martwi się niestrudzony dekorator nasz p. Bolesław Kudewicz, który już od 3-ich lat cuda wyczynia na płótnach, rozpinając lasy, rzeki, góry i inne historyjki.

Kudewicz jest owładnięty, że tak rzeknę, rozpasaniem pracy i rzuca nam tylko krótko i dobitnie, patrząc piorunującym okiem z poza okularów.

— Zobaczycie, że będzie dobrze do cholery!

Wiemy, będzie dobrze. Salwując więc szaty swe od ubarwienia wszystkimi kolorami języca, udajemy się z małrni do dyrektora Wroczyńskiego.

Słychać o Wroczyńskim, że opalił się jak murzyn i utył, a upór, tak mu właściwy, urósł do rozmiarów niebotycznych.

Dziwny to człowiek jest ten pan Kazimierz Wroczyński. Uparł się, żeby w Łodzi był dobry teatr. I na to niema rady. Jak się Wroczyński uprze, mawiają w teatrze, to nikt mu tego nie wyperswadowuje.

Ha, trudno. Będziemy więc mieli dobry teatr. Wroczyński

pono się uparł. Znam to od lat kilkunastu i wiem, że to sprawa przesądzona.

Na wstępie już wydzieram dyr. Wroczyńskiego ze szponów administratora Tymowskiego, który o niczem innym nie mówi po podróży włoskiej, jak o Wezwuzju, makaronie, Mussolinim i chianti, którego zresztą wcale nie pił.

Rozmowa z dyr. Wroczyńskim miała przebieg mniej więcej następujący:

— Co słychać?

— Nic pozatem, że ambicją moją jest zrobić teatr najlepszy poza Warszawą. Mam 8 reżyserów, 25 procent primadonn, 4-ech komików, opornicę nowe instalacje, 40 osób zespołu i jednego Tatarzkiewicza.

— To świetnie, wtrącam szybko, Kocia Tatarzkiewicz już widział. Staje się z każdym rokiem młodszy i pogodniejszy. Poza-tem...

— Nic pozatem. Otwieram teatr „Studio“. W śródmieściu! Komfort i jednocześnie laboratorium pracy aktorskiej. Robię na 2 warsztaty. Teatr, jakiego niema w Polsce. Eksperymenty. Ubrylantowani paskarze i młodzież szkolna, entuzjaści sztuki i fabrykanci gumowych kolmierzyków. Wszyscy jednym słowem, wszyscy.

Zrobiłem nieznaczny ruch ręką, by wydość chusteczkę i otrzeć pot z czoła. Ruch ten zauważył dyr. Wroczyński:

— Pyta pan pewno o repertuar?

Ile kłopotów czasem sprawi szyba.

Pewnego wieczoru policjant III komisariatu Grzaneł, przechodząc z żoną obok okiennicy Berkowicza zawadził niechcący o wystawę i wytknął szybę.

Oburzony Berkowicz wybiegł z okiennicy i chciał siłą zaprowadzić Grzaneł do komisariatu.

Na nie się zdały tłumaczenia policjanta, że Berkowicz może zanotować sobie numer jego i stawić się nazajutrz w komisariacie — Berkowicz był nieugięty.

W tym czasie przeszedł obok starszy przodownik Janczak, który słysząc o co się rozchodzi, po-

jestem, cprawda oszołomiony, i o nic nie pytam; w ucho mi wpada tymczasem:

— „Powrót Odyssea“, Wyspiańskiego, „Lampka oliwna“, Żegadłowicza, „Wanda“ Norwida. Potem... Hasendever, O'Neil, Lenormand, Keiser, Jules Romain etc.

Oto „Studio“. Premjery w „Studjach“ co dwa tygodnie. Przedstawienia codziennie. Cóż pan mówi o tem?

— Życzę powodzenia, dyrektorze.

Pewien jestem, że publiczność usiłowania Wasze poprze. Ze swej strony dodam, że uważam, że pierwszy obowiązek sprawodawcy teatralnego w Łodzi napędzanie ludzi do teatru.

Trzeba o tem mówić publiczności zawsze, wszędzie i na każdym miejscu. Droczenie się krytyki z dyrekcją i Komisją teatralną oraz zatrwanie życia aktorom nadmiernymi wymaganiami (przedewszystkiem trzeba wiedzieć, czego się żąda od teatru!) niema najniższego sensu. Pracujecie w tak ciężkich i trudnych warunkach w atmosferze tak wyjątkowej, że tylko rzeczy dodatnie należy podnosić w waszej pracy, zamykając oczy na usterki.

Po tej linii pójdą recenzje „Nowin“. Nie chcąc zabierać drogiego czasu dzielnemu dyrektorowi mocno ścisłam dłoń jego i śpieszę do „Nowin“, by umieszczać pogawędkę z Wroczyńskim na naszych łamach, popelić pierwszą w tym sezonie — niedyskrecję teatralną. A. N.

rzeczył Berkowiczowi, iż on i żona tę sprawę na swoją odpowiedzialność. Lecz i na te warunki nie chciał się Berkowicz zgodzić i zażądał spisania protokołu Grzankowi, poczem, podążył wraz ze starszym przodownikiem i Grzankiem do III komisariatu.

W komisariacie Berkowicz począł wyzywać, na skutek czego spisano mu protokół i skierowano do sądu.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy na wniosek obrony, która prosiła o odroczenie sprawy z powodu niestawienia się świadków, sprawę odroczył.

na korytarz więzienny i udała się za policjantem. Będąc z natury sprytną i przewidującą wszelkie możliwe ewentualności, przygotowywała się w myśli do nagłych i podstępnych pytań komisarza Rajera, mającego na celu uchwycić pytaniami temi niezdecydowane momenty w odpowiedziach.

Zbyt była przebiegłą aby dać się pozwolić, człowiekowi do którego czuła, do punktu kulminacyjnego posuniętą idjocykrazję, uchwycić w pułapkę.

Tak całkiem przygotowana stanęła przed zachmurzonym ołłczem szefa policji kryminalnej.

Przyjął ją w pozycji siedzącej, nie starając się nawet wcale podnieść, na jej widok.

Ela stojąc przed nim z wyrazem obojętności, przyzwyczajoną już z poprzednich wizyt do indagowania, czekała zapytania. Komisarz patrzył na nią wzrokiem, który ją upewnił, że ma przed sobą zdeklarowanego wroga, opancerzonego stiałą, na którym najniebezpieczniejsza karnacja wdzęków kobiecych nie wywiera najmniejszego skutku.

(D. c. n.)

NOWINY SPORTOWE.

Deszcz ich uratował.

Dopisek, figurujący w każdym afiszu, reklamującym mecze w piłkę nożną, że „Zawody odbędą się bez względu na pogodę“ obowiązuje u nas wyłącznie publiczność, która też nie dbając na nic przybywa na boisko. Zwłaszcza rozpoczęte rozgrywki o mistrzostwo okręgowe, ściągają dość liczne rzesze widzów.

Tymczasem z dewizy „bez względu na pogodę“ kpią sobie w najwyższym stopniu i karygodnie niektórzy z naszych klubów.

Ubiegła niedziela, należała do bardzo mokrych, wskutek czego mecze klasy A nie odbyły się. Jednakże I-sze drużyny Ł. T. S. G., Turystów i Siły wyszły na boisko, a ostatnia trenowała nawet prawie godzinę na jedną bramkę.

Taka mała grzeczność, ze strony drużyny wobec przemożonej i zniechęconej publiczności jest obowiązkiem, wskazującym przez etykę sportową. Inaczej rozumie tę sprawę S. S. Union, którego drużyna nie pokazała się zupełnie, a jak złośliwi twierdzą, że gracze Unionu, nawet w szatni, gdzie prze-

cież trudno się zaziębić nie mówiąc już o zmoknięciu nie stawali się w komplecie, bo tylko w liczbie 9-ciu.

Gdyby te pogłoski, w które rzecz zrozumiała nie wolno nam wierzyć, miały być prawdziwymi, to sprawa nosiłaby charakter żartu z szopki jasełkowej, że „przedstawienie nie odbędzie się, bo król Heród zginął“.

Ciekawość widza nie polega wyłącznie na zobaczeniu samej gry, gdyż niektóre z naszych drużyn, zwłaszcza teraz kiedy nad nimi nie wisi zmora B-klasy, nie mogą nią nikogo zaciekawiać. Nie rzadko ważniejszą jest dla widza, zobaczenie składu danej drużyny, wobec krążących uporcezywie pogłoskach o wędrownkach naszych gwiazd futbolowych.

Wyjaśnienie ze strony zainteresowanej jest tu niezbędne, w jej własnym interesie, a to w celu uspokojenia publiczności sportowej, która musi mieć gwarancję, że następne przedstawienie odbędzie się, nawet w tym wypadku, jeżeli Unionowi braknie nie jednego, ale przepisowo trzech Herodów.

Zastępca.

Przewidywane niespodzianki.

Milde gra w Ł. T. S. G.

Jednakże jego wędrownka z Unionu do Siły, do Ł. T. S. G. poruszyła pewne bagienko i spowodowała wielki ruch w naszym świecie sportowym.

Nie chcąc uprzedzać faktów, które, może za kilkadziesiąt godzin będą wszystkim znane, uważamy jednak za nasz obowiązek, ostrzeżenia kompetentnych czyn-

ników, że do wyświetlenia tak poważnej kwestii wybrali oni bardzo nieodpowiednią porę.

Załatwienie tak poważnej sprawy, jaka jest w toku, należało uskutecznić przed mistrzostwami, albo koniecznie jest, w interesie sportu, odłożenie jej do czasu zakończenia tychże mistrzostw.

Fr. Romanek.

Losy „Stade de Colombes“.

Stadion colombijski, który był przed kilkoma tygodniami terenem najwspanialszych igrzysk VIII Olimpiady, spełnił swoją rolę, a obecnie przechodzi, jak było w umowie, na własność „Racing Club de France“.

Towarzystwo to, zawładnięte przez korzystniejszą umowę dzierżawy będzie szczęśliwym i dumnym posiadaczem terenu i urządzeń najwspanialszych ostatnich doby, do roku 1940. Jakże będą losy dalsze tego wspaniałego terenu, obecnie jeszcze nie wiadomo.

Stadion „Colombes“ wybudowano kosztem 4 milionów franków franc. Teren ten jest w możności pomieścić przeszło 50,000 widzów. W czasie meczu Urugway — Szwajcaryja ilość widzów osiągnęła rekord stadionu, przekraczając 40,000 osób.

Rekord ten jednak, jak na Paryż, oraz przez wzgląd na tego rodzaju imprezę olimpijską, jest pewnego rodzaju kompromitacją Francji. Gdzieindziej ta sama ilość publiczności, a nawet znacznie większa zalega widownie boisk w czasie zawodów o znacznie mniejszym rozgłosie.

Racing Club de France wszystkie te urządzenia zredukują do swoich skromnych potrzeb zatrzymując trybunę krytą wraz z łóżkami na ogółem 20,000 widzów.

Z widzówni umieszczonej na miejscu stojące po obu stronach szerokości boiska i wirażów bieżni Racing Club wogóle rezygnuje.

Niektórzy krytycy wypowiedzieli się również stanowczo prze-

ciwko urzędniczo na tym placu zawodów hipieczych, próbując nawet udowodnić, że byłoby to połączone z niebezpieczeństwem zarazy „tetamisu“ w związku z ewentualnymi okaleczeniami graczy w czasie zawodów.

Wywodom takim przeciwstawiono dane, wedle których wynika, że setki nieletnich osób w dni świąteczne wyprawiało na tym placu dawniej przeróżne zabawy i harce, kończące się nieraz nawet nieszczęśliwymi wypadkami i kalectwem, jednakowoż w czasach powojennych nie zaszedł ani jeden wypadek zarazy „tetamisu“ mimo że ta sama murawa wybudowana na padlinie 3,000 bydła rogatego i 7,000 koni, która przez cały czas wojny w tym miejscu zakopywano.

Racing Club nie otrzyma również wspaniałych urządzeń placów tenisowych w tej formie, jak obecnie.

Trybuny wszystkie zbyteczne nowoczesnego pomysłu o konstrukcji do składania i przenoszenia, zostały już ogłoszone do ogólnego przetargu. Taki sam los spotkał większą część wodnych instalacji. Natomiast nie zapomnianych chyba 10 kabln telefonicznych przez całą trasę, wraz ze stolikami pozostają w całości ku wiecznej pamiętce.

Mimo tych redukcji Racing Club pozostanie posiadaczem terenu sportowego w Paryżu, który siłą rzeczy zatrzyma dla wszystkich nazwę chociaż już obecnie nieoficjalną „Stade de Colombes“.

Mąż za 5 funtów szterlingów.

(B) Ciekawy proces o bigamię rozpatrywał przed kilkoma dniami sąd londyński.

Oskarżonym był 28-letni kelner Kellavay, o dwużeństwo.

Szczegóły procesu przedstawiają się bardzo ciekawie.

Kellavay, znany polieji londyńskiej ze swych poprzednich sztuczek, wieczory spędzał zwykle w jednym z barów, nie cieszących się specjalną sympatią poliej.

Trudnił się tu kradzieżami kieszonkowymi i „obrabił“ przygodnych gości.

Zarobek ten, łącznie z pensją pobieraną w małej restauracyje, wystarczał mu zupełnie na życie, lecz nie na zbytki, za którymi tak tęsknił.

Nie pogardzał więc wszelkim zarobkiem, nie bacząc na to, iż czasem ręce dające mu pieniądze, noszą jeszcze ślady krwi.

Pewnego wieczoru zgłosił się do niego jakiś osobnik i zaproponował mu 5 funtów zarobku za „małą“ usługę. „Mała“ usługa polegała na tem, iż trzeba było ożenić się z młodą francuską, która nie mogła zamieszkiwać w Anglii, gdyż była w konflikcie z policją.

Kellavay przystał na to bez namysłu i udał się do mera, gdzie już oczekiwała „narzeczoną“, będącą przekonaną, iż znajdzie się talki, który za 5 funtów zgodzi się dać jej swoje nazwisko.

„Narzeczeni“ nie przemówili do siebie ani słowa, co więcej „pan młody“ nie znał nazwiska swej „wybranej“.

Po załatwieniu ślubnych formalności, Kellavay oddał się, unosząc 5 funtów w kieszeni.

Lecz cała sprawa miała jedno „ale“, a mianowicie, że Kellavay miał żonę.

Oskarżony o bigamię, skazany został na 8 miesięcy więzienia.

Gdy żołnierz po operacji się obudził, zeznał, że nie odczuł żadnego cierpienia. Drugi żołnierz, któremu również w ten sam sposób wyrwano ząb oświadczył to samo. Zaglouł Pasza wahał się jednak jeszcze. Tym razem zażądał powtórzenia operacji na jednej z dam haremowych. Gdy dama ta również dała mu zadowolającą odpowiedź, Zaglouł Pasza zdecydował się dopiero powierzyć swe szczęście dentyście. Zdaje się, że operacja musiała się udać, gdyż od tej pory dentysta jest w jego wielkich łaskach.

Pasza i dentysta.

(B) Zaglouł Pasza odczuwał dotychczas dziwną obawę przed wszelkim zabiegiem dentystrycznym. W zeszłym roku rozboleły go zęby i nadworny jego dentysta orzekł, że jeden ząb należy wyrwać i zapewnił go przy tem, że go uspi, tak, że operacja będzie całkiem bezbolesna. Zaglouł Pasza w pierwszej chwili odmówił, lecz gdy bóle się wzmagaly, zavezwał jednego z żołnierzy, pełniących wartę w jego pałacu i polecił swemu dentyście uspić go, poczem wyrwać mu jeden z zębów. Rozkaz został wykonany.

Gdy żołnierz po operacji się obudził, zeznał, że nie odczuł żadnego cierpienia. Drugi żołnierz, któremu również w ten sam sposób wyrwano ząb oświadczył to samo. Zaglouł Pasza wahał się jednak jeszcze. Tym razem zażądał powtórzenia operacji na jednej z dam haremowych. Gdy dama ta również dała mu zadowolającą odpowiedź, Zaglouł Pasza zdecydował się dopiero powierzyć swe szczęście dentyście. Zdaje się, że operacja musiała się udać, gdyż od tej pory dentysta jest w jego wielkich łaskach.

Morderca czy ofiara pomyłki.

Sąd go niewinnił, lecz ojciec nie przebaczył.

(B) Młody student Wiljam Krug, stanął w Edinburgu przed sądem przysięgłych oskarżony o otrucie matki i ojca.

W końcu maja r. b. został zaaresztowany 23-letni Wiljam King, student wydziału chemicznego politechniki w Oxfordzie, na wskutek doniesienia własnego ojca.

Rzecz przedstawiała się następująco.

25 maja r. b. rodzice młodego Kinga po spożyciu kolacji dostali strasznych boleści.

Zavezwany lekarz skonstataował zatrucie arsenem.

Pomimo natychmiastowej energicznej pomocy i zastosowaniu odtrutek, p. King, zmarła, ojca zaś zdołano uratować.

Przeprowadzone śledztwo stwierdziło, iż Wiljam, krytycznego dnia kupował większą ilość arsenu w pobliskiej aptece, i że kolacji z rodzicami nie jadł, tłumacząc się bólem głowy.

Na mocy tego, na wskutek oskarżenia ojca, Wiljamu postawiono przed sądem.

Pierwszym świadkiem, który zeznawał, był ojciec oskarżonego.

Głosem drżącym ze wzruszenia stwierdził, iż krytycznego dnia, syn był dziwnie podniecony i nie chciał usiąść do kolacji.

Podczas jedzenia matka oskarżonego zwróciła uwagę, iż ser ma jakiś dziwny

specyficzny smak, lecz pomimo tego jedli dalej.

Gdy po godzinie udali się na spoczynek, poczuł niemożliwe bóle żołądkowe.

Przez cały czas oskarżony słuchał zupełnie spokojnie, żaden muskuł nie drgnął na jego twarzy, siedział jakby skamieniały.

Przemówienia prokuratora, który domagał się kary śmierci na oskarżonego, nie zrobiło na nim żadnego wrażenia.

W ostatnim słowie oskarżony prosił o niewinnienie, motywując to tym, iż arsenu potrzebował do celów naukowych, a mianowicie do telegrafu bez drutu.

To słowo jakby zelektryzowało sędziów, gdyż francuski inż., truciiciel Baquir tłumaczył się w ten sam sposób.

Wreszcie po dłuższej naradzie, sąd wydał wyrok niewinniający.

Lecz nie koniec na tem, gdyż ojciec, wąpiący widocznie w niewinność syna, nie chciał go wpuścić do swego domu i wyrzekł go się formalnie.

Te wszystkie wstrząśnienia odbiły się na zdrowiu młodzińca, który zapadł na poważną chorobę mózgową.

Lekarze obawiają się pomieszenia zmysłów, gdyż nieszczęśliwy ztracił zupełnie pamięć.

Co mówi D. O. K. o p. Kalkszteinie.

Do Redakcji „Nowin“ w miejscu.

Z powodu artykułu p. t. „Panie Kalkstein vel Stoliński! komu pan płaci podatki i gdzie wykupuje świadectwa handli“, ogłoszonego w Nr. 50 „Nowin“ z dnia 2 września 1924 r., D. O. K. IV. po przeprowadzeniu dochodzeń wyjaśnia:

1. Nieprawdą jest, że p. Kalkstein vel Stoliński, występując przed Intendenturą jako dostawca, legitymuje się jako administrator „jakiegoś“ majątku; natomiast jest prawdą to, że p. Kalkstein-Stoliński posiada kilka rejentalnych pełnomocnictw od właścicieli majątków ziemskich, upoważniających go do działań przed Intendenturą w ich imieniu i na ich rachunek.

2. Następnie nieprawdą jest by Szef Intendentury udzielał p. Kalksteinowi jakiejkolwiek zaliczki, jak również by tenże od Szefa Int. lub kogokolwiek z podległych mu organów otrzymał zaliczkę na dostawę.

Na zasadzie dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Praw Nr. 14 poz. 186 z 7. II. 19 r.) proszę o ogłoszenie niniejszego sprostowania.

Z. r. Szef Sztabu w z. Borzęcki ppk. Sztabu Gen.

Gołębie zwykłe tylko opodatkowane zostały.

Szanowny Panie Redaktorze! Niniejszym uprzejmie proszę o pomieszczenie w Pańskim poczynym piśmie następującego sprostowania:

W Nr. 50 „Nowin“ z dnia 2. 9. r. b. był zamieszczony artykuł p. t. „Mądrych rajców ma Ruda-Pabjanicka“ o powzięciu uchwały przez Radę Miejską Magistratu m. Rudy-Pabjanickiej, w przedmiocie pobierania podatku od posiadaczy gołębi.

Prawdą jest, iż na wniosek Magistratu został uchwalony przez Radę Miejską podatek od zwykłych gołębi.

Natomiast nieprawdą jest, jakoby powyższe uchwałę wprowadzenia podatku od „gołębi pocztowych“.

Zainteresowany w tej sprawie winien był przed podaniem artykułu zapoznać się ze statutem, w którym to najwyraźniej jest zaznaczone w par. 4 „wolne od podatku są gołębie pocztowe“.

Powyższe sprostowanie jest zgodne ze statutem i protokołem z posiedzenia Rady Miejskiej.

Z poważaniem J. Milewski. Ławnik Wydz. podatkowego m. Rudy Pabjanickiej.

Ruda-Pabjanicka, d. 4. 9. 24 r.

Płak Niebieski.

Występy goszczącego w teatrze miejskim znakomitego zespołu artystycznego „Płak Niebieski“ mają stale zapelnioną widownie publicznością, która niezwykle serdecznie przyjmuje wykonawców. Program tych przedstawień składa się z najlepszych kompozycji muzyczno-malarskich. Repertuaru Płaka i wykonawców zostaje przez cały zespół artystyczny z Wiktorem Chenkinem na czele świetnie odtwarzany; przy pulpicie zasiada znakomity kompozytor profesor Kogan b. dyrygent opery Limina w Moskwie.

Gościune występy Płaka Niebieskiego trwać będą jeszcze kilka dni które radzimy wykorzystać.

Czytajcie „NOWINY“.

Ogłoszenie.

II-gi Urząd skarbowy Podatków i Oplat Skarbowych w Łodzi, podaje do publicznej wiadomości, że w celu ściągnięcia zaległości 1 raty podatku majątkowego w myśl art. 61 ustawy o podatku majątkowym z dnia 11 VIII. 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 746) odbędzie się

dnia 12-go września 1924 roku o godzinie 10 rano,

drogą publicznej licytacji sprzedaż ruchomości i towarów należących do:

1. Momasz Menachem, Andrzeja 4, kasa ogniotrwała, biurko dębowe, kontuar, 50 flakonów wody kolońskiej, 100 sztuk mydła toaletowego, 50 paczek mydła toaletowego po pół tuzina w każdej paczce, 30 tuzinów pudru firmy „Zyger”, 100 kawałków mydła toaletowego, 100 butelek wody kolońskiej, 10 klg. waty kilówki, 25 kilo waty 25-cio gramowej,
2. Najman Chyl, Kilińskiego 18, 2 szafy do szycia, 1 leżanka, 1 zegar ścienny, 1 stół i 6 krzesel.
3. Frenkiel Berek, Kilińskiego 17, 2 szafy do rzeczy, 1 stół, 1 kanapa, 1 lustro.
4. Garbański Samuel, Aleja 1-go Maja, 2 biurka, 10 wagonów desek w różnych grubościach.
5. Grynberg Majer, Zawadzka 28, 1 kredens luksusowy, 1 pomocnik kredensowy, 1 zegar duży, 1 maszyna do szycia, 1 garderoba oszklona, 1 toaleta, 1 leżanka.
6. Kamionka Hersz, Wólczajska 4, 2 garderoby oszklone, 1 otomana kryta pluszem, 1 lustro tremo, 1 kredens, 1 stół, 1 toaleta, 1 maszyna do szycia.
7. Ickowicz Fiszel, Konstantynowska 10, 4 futra damskie i 3 futra męskie, 3 skórki liry, 1 garderoba oszklona, 1 toaleta, 1 stół i 6 krzesel.
8. Birger Izrael, Cegielniana 2, 1 kredens, 1 otomana kryta pluszem, 2 szafy 1 maszyna do szycia, 1 umywalnia marmurowa, 1 stół, 1 samowar posrebrzany.
9. Lipszyc Uszer i Henoch Frejman, Piotrkowska 9, 150 sztuk towaru półwielnianego po 30 mtr. sztuka na damskie suknie.
10. Karo Gedalja, Cegielniana 44, 1 kredens luksusowy, 1 zegar duży, 1 lustro tremo, 1 stół, 12 krzesel, 1 szafa do rzeczy, 1 sofa.
11. Brajtsztajn Szlama, Cegielniana 12, szafa, 2 lustra duże, otomana, 2 maszyny do szycia firmy „Singer”.
12. Kronenberg Anzelm, Cegielniana 66, kredens, szafa, otomana pluszem kryta, lustro i kanapa.
13. Szenwald Sz., Cegielniana 66, szafa ozdobna, szafa zwykła, stół, 4 krzesła.
14. Rozen Salomon, Konstantynowska 28, 70 sztuk swetrów różnego koloru.
15. Reichman Moszek, Południowa 23, 2 kredensy, duże lustro, maszyna do szycia.
16. Głowiński Alje, Południowa 28, szafa duża, szafa mała, kredens, stół i 6 krzesel.
17. Kinelman Izaak, Wschodnia 37, stół, 5 foteli pluszem kryte, otomanka pluszem kryta, zegar ścienny i 4 krzesła.
18. Rozenberg Mendel, Wschodnia 45, 2 lustra duże, otomana luksusowa, szafa duża, maszyna do szycia „Singer”.
19. Goldman Chaim, Zawadzka 4, duża szafa z lustrem, tremo meblowe, kredens kuchenny.
20. Kańczuk Abram Moszek, Zawadzka 36, kredens duży, kredens pomocniczy, zegar duży szafkowy stojący i biurko.
21. Lissak Mojżesz Hersz, Aleja 1-go Maja 23, kasa ogniotrwała, kredens i pianino.
22. Joskowicz Pinkus, Kamienna 16, 2 szafy, tremo i zegar.
23. Gimberg Icek, Konstantynowska 20, 1 kasa ogniotrwała, 1 biurko, 1 pianino, 1 szafa oszklona, bielizniarka, 1 kredens, 1 lustro, 1 stół, 2 szafy do rzeczy.
24. Aronowicz M., Piotrkowska 9, 2 szafy do rzeczy, 1 otomana kryta ceratą, 1 kredens, 1 garderoba oszklona, 1 tremo, 8 foteli krytych pluszem, 1 kanapa kryta pluszem, 6 krzesel krytych ceratą, 2 stoły, 24 sztuki towaru na wyspy, po 25 metrów sztuka.
25. Nasielski F., Piotrkowska 9, 1 pianino firmy „Betiny”, 1 kredens luksusowy, 1 zegar duży, pomocnik kredensu, 1 biurko, 1 szafa do rzeczy, 1 stół rozsuwany, 6 krzesel.

KIEROWNIK URZĘDU:

(—) Podmunicki.

359

Ogłoszenie.

I-szy Urząd Skarbowy podatków i oplat skarbowych w Łodzi, podaje do wiadomości, że w Łodzi, dnia 9-go września 1924 roku, odbędą się pomiędzy godz. 10 rano a 4 po południu na pokrycie zaległych podatków skarbowych, publiczne licytacje ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

1. Grynspan Abram, Nowomiejska 6, 50 tuzinów pończoch.
2. Najman Hersz, Nowomiejska 4, 40 sztuk swetrów damskich.
3. Rapoport Icek, Wolberska 40, meble, 20 ton starego żelaza.
4. Suliński Antoni, Marysińska 9, 3 worki mąki.
5. Szafir mordka, Lwowska 13, meble.
6. Wajsa Jasek, Wolberska 16, meble.
7. Fajnwisz Jakób, Północna 8, szafa.
8. Gothelf Lajzer, Nowomiejska 17, 300 kilo skóry.
9. Grinfeld Ojzer, Nowomiejska 17, 300 par pończoch.
10. Wolman i Gajzler, Nowomiejska 22, 18 sztuk towaru, 50 garniturów męskich.
11. Urbach Icek I. M., Nowomiejska 11, 20 sztuk towaru.
12. Altman Szaja, Nowomiejska 18, 1000 metrów towaru.
13. Anszelwicz Eljasz, Podrzeczna 9, meble.
14. Gliksman Icek, Dolna 2, 5 worków mąki i towary kolonialne.
15. Herszberg szyja, Nowomiejska 12, płótno szewskie, podkówki i inne dodatki.
16. Kujawski i Dąb, Podrzeczna 3, 10 palt męskich.
17. Rosenblum i S-ka, Nowomiejska 19, 20 sztuk towaru.
18. Szotland Jakób Hersz, Nowomiejska 18, 10 sztuk towaru.
19. Wiener Mendel, Targowa 5, meble.

Zasekwestrowane ruchomości można obejrzeć w dniu sprzedaży na miejscu licytacji u wyszczególnionych dłużników.

Łódź, dn. 4-go września 1924 r.

NACZELNIK URZĘDU:

W. Z. PAL.

360

III-ci URZĄD SKARBOWY

Podatków i oplat skarbowych

w ŁODZI.

Łódź, dnia 4-go września 1924 r.

Ogłoszenie.

III-ci Urząd Skarbowy Podatków i Oplat Skarbowych w Łodzi podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległych podatków skarbowych, odbędzie się dnia 6 września r. b. o godzinie 10 rano drogą publicznej licytacji sprzedaż ruchomości i towarów należących do:

1. Zapędowski Czesław, Gubernatorska 26, 2 szafy, otomana i tremo.
2. Neuman Jakób, Kilińskiego 107, 2 szafy, tremo, kredens, otomana.
3. Nowakowski Antoni, Kilińskiego 223, szafa.
4. Benke Juljusz, Kilińskiego 229, tremo, komoda, stół, 4 krzesła, szafa z lustrem.
5. Kreszel Cezary, Kilińskiego 114, 4 warsztaty tkackie,
6. Galant E., Kilińskiego 130, 5 warsztatów tkackich.
7. Lewandowicz Stanisław, Przędzalniana 95, szafa, maszyna do szycia, kanapa stół.
8. Zylberberg Nusem, Sienkiewicza 76, kredens.
9. Uznański Idzi, Szosa Pabjanicka 44, bufet, kredens, 6 stołów, 15 krzesel.
10. Zylbersztejn Kahne, Kilińskiego 206, całkowite urządzenie kantoru.
11. Bauc August, Rokicińska 108, tremo.
12. Wicha Gustaw, Kopernika 5, waga stołowa, maszyna do szycia.
13. Wegner Henryk, Juljusza 25, pianino.
14. Neuman Jakób, Kilińskiego 113, tremo, kanapa, 8 krzesel.
15. Makrosiński Stefan, Karola 20, szafa.
16. Bracia Rozenblum, Anny 25, 12 paczek i 200 rolek przedzy cienkiej.
17. Kahan Herman, Anny 25, jeden warsztat tkacki.
18. Kwaśner i Lindelfeld, Karola 11, 5 biurek, 2 maszyny do pisania.
19. Pinkus Stanisława, Zamenhofska 4, 23 swetrów, 30 bluzek damskich.
20. Grynberg Dawid, Zamenhofska 10, 2 skrzynie przedzy.
21. Fajman i S-ka, Zamenhofska 10, 100 sztuk kamizelek,
22. Rozentel Juljusz, Karola 17, 2 maszyny do mierzenia przedzy, 3 biurka i pasy.
23. Zier Otton, Radwańska 3, szafa, biurko.
24. Diezner Paweł, Nowo-Radwańska 17, kredens, stół, 4 krzesła.
25. Woliński Abram, Gdańska 118, kredens,
26. Wojdyśławski J., Gdańska 131, stół, 6 krzesel, lampa wisząca.

NACZELNIK URZĘDU:

(—) Zmigrodzki.

264

Salesmen Manager

(Dyrektor sprzedaży) z długoletnią praktyką i rutyną na najlepszych wzorach amerykańskich i angielskich może się podjąć organizacji sprzedaży dla poważnej fabryki lub firmy handlowej. Propozycje adresować „NOWINY” dla „Manager”.

357

Uwaga!!!

Warsztaty Inwalidów Wojennych!

Szewski, krawiecki, malarski i stolarski przeniesione zostały na ulicę Gdańską 64, róg 6-go Sierpnia i polecają się nadal łaskawym względem Sz. Klijenteli.

UWAGA: Ceny konkurencyjne!

284

Na raty i za gotówkę

poleca wielki wybór

UBIORÓW męskich damskich i dzieciennych

oraz obuwia

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź**
Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

275

J. DĘBSKI

ŁÓDŹ,

ul. 6-go Sierpnia 20

Poleca obuwie najnowszych fasonów męskie, damskie i dziecięce z wszelkich skór zagranicznych.

Ceny przystępne.

Uwaga! Urzędnikom ustępstwo na weksel lub ray.

27

Praktykantka

starsza biurowa obeznana częściowo z korespondencją i dobrze pisząca na maszynie poszukiwana.

Oferty z życiorysem i świadectwami składać od 3 do 5 po poł. w kancelarii Związku Inwalidów, Gdańska 57.

Pierwszeństwo mają osoby z rodzin inwalidów, lub poległych żołnierzy.

346

Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania 1 szafa oszklona duża, kontuar wraz z pulpitem biało malowane. Wiadomość na miejscu, ul. Nawrot 16, sklep komisowy Leon Miguła telefon 27-43 342.

Zonaty, bezdzietny, w średnim wieku, piśmienny zna język polski rosyjski i niemiecki poszukuje posady, — w charakterze stangreta, portjera, woźnego lub dozorcę do większego domu od zaraz. Łaskawe oferty proszę składać do „Nowin” pod bezdzietny. 362

Do wynajęcia od zaraz mieszkanie 3 pokoje, kuchnia przedpokój, łazienka na drugim piętrze wśródmieściu cena od umowy, zgłoszenia pod 415. 362

Skradziono dowód związkowy za nr. 1299/351 oraz książeczkę inwalidzką, wydaną przez P.K.U. za nr. 248 na nazwisko Jana Miłchalskiego. 361

Zamienię pokój z kuchnią, elektryczne oświetlenie wśródmieściu, na dwa pokoje z kuchnią. Cena od umowy. Oferty składać do administracji „Nowiny” god „S. W.” 355